

Chińczycy – nowi kolonizatorzy Afryki?

7 maja 2013

Ekspansję gospodarczą w Afryce Chiny realizują już od wielu lat. Zaopatrując w pieniądze Czarny Ląd, ChRL nie tylko zdobywa dostęp do jego środków, ale także rozszerza tam swoje polityczne wpływy. W ostatnim czasie ta sytuacja zaczęła niepokoić nie tylko polityków na Zachodzie, ale też w samej Afryce.

Chiny konsekwentnie umacniają swoją pozycję na Czarnym Lądzie. Obrót handlowy między ChRL a Afryką wzrósł z około 20 miliardów dolarów w 2000 roku do 200 miliardów w 2012. Zakres bezpośrednich inwestycji Chin w Afryce w minionym roku wyniósł 20 miliardów dolarów, lecz liczba firm z ChRL, pracujących na kontynencie, osiągnęła dwa tysiące. Jednocześnie Pekin chętnie udziela krajom afrykańskim kredytów na preferencyjnych warunkach. Za to zdobywa on dostęp do wnętrza Czarnego Lądu, a chińskie firmy umowy na realizację dużych projektów infrastrukturalnych. Sytuację komentuje kierownik Centrum Badań Rosyjsko-Chińskich Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego Jewgienij Zajcew: „Chiny stają się podstawowym, kluczowym i dynamicznie nabierającym siły oraz wpływem graczem na kontynencie afrykańskim w porównaniu z tradycyjnymi uczestnikami tego procesu – mam na myśli Unię Europejską, były Związek Radziecki (dzisiejszą Rosję) i USA. Chiny to młody, dynamicznie rozwijający się partner krajów afrykańskich i kontynentu afrykańskiego ogólnie rzecz biorąc, który, jak mi się wydaje, jest bardziej dynamiczny niż pozostali uczestnicy tego procesu.”

Współdziałanie ChRL i Afryki nie ogranicza się do gospodarki. W 22 krajach afrykańskich działają Instytuty Konfucjusza, które są uważane za jedno z podstawowych przewodników chińskiej „miękkiej siły”. Przy tym tysiące studentów

otrzymały chińskie rządowe stypendia i uczą się w Państwie Środka. Tak więc za kilka lat afrykańskie elity będą mogły swobodnie komunikować się z chińskimi partnerami w języku Mao Zedonga. Wszystko to mówi o tym, że zainteresowanie Pekinu Afryką ma charakter strategiczny, uważa Jewgienij Zajcew: „Sądzę, że Chiny i chińscy przywódcy, którzy zazwyczaj obliczają ruchy na wiele lat naprzód, postawili przed sobą strategiczne zadanie – długotrwałe umocowanie się na kontynencie afrykańskim. Czyli oni przyszli tam na poważnie i na długo.”

Podobna aktywność ChRL na Czarnym Lądzie niepokoi zachodnie kraje, przede wszystkim Stany Zjednoczone. Latem ubiegłego roku wielkoskalowego tournée po Afryce dokonała ówczesna szefowa Departamentu Stanu Hilary Clinton. W jednym z wystąpień oświadczyła, że czasy, kiedy obcy ludzie przyjeżdżają do Afryki, czerpią korzyści, ale niczego nie dają w zamian, powinny się skończyć. Przy tym Clinton skrytykowała kraje, które „dają Afryce pieniądze, nie troszcząc się o to, że te środki wpadną w ręce autorytarnych władców”. Chiny nie zostały wymienione bezpośrednio, ale nikt nie miał wątpliwości co do tego, kogo Clinton miała na myśli. Tym bardziej, że Pekin rzeczywiście nie zwraca uwagi na stopień demokratyczności swoich partnerów zagranicznych, mówi starszy pracownik naukowy Instytutu Afryki Władimir Szubin: „Chiny często udzielają kredytów na bardzo korzystnych warunkach. Chiny nie wiążą takich pożyczek i inwestycji z jakimikolwiek kwestiami politycznymi. Dlatego te kraje, które są uważane za niemal wykluczone na Zachodzie, są całkowicie możliwe do przyjęcia dla Chin.”

Można by było uznać, że obawy związane z chińską ekspansją dotyczą tylko przedstawicieli Zachodu. Podobno Ameryka i Europa nie czują się komfortowo z powodu rosnącej potęgi Państwa Środka, a właściwie Afryka nie ma tu nic do rzeczy. Jednak aktywność ChRL zaczęła już straszyć także część afrykańskich elit. Nie tak dawno temu dyrektor generalny

Centralnego Banku Nigerii Lamido Sanusi opublikował artykuł w Financial Times, w którym oskarżył Pekin o kolonializm. Według niego, Afrykanie z przyzwyczajenia uważają Chiny za kraj rozwijający się i dlatego mają do niego większe zaufanie niż do Zachodu, mimo że dawno już nie ma podstaw ku temu. Przy tym korzyści z partnerstwa z ChRL często okazują się wątpliwe. Na przykład projekty rozwoju infrastruktury w Afryce Chiny realizują z pomocą swoich własnych obywateli, a nie miejscowej ludności. W ten sposób nie powstają nowe miejsca pracy dla Afrykanów.

Źródło: [Głos Rosji](#)